

Kotarski, Stefan

Dzieje dwóch szkół polskich na Warmii w świetle ich kronik z lat 1929-1939

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 3, 303-317

1959

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

zu geregter gesambten Legation und Botschaft den Edlen unsern Landrat Hauptman zu Tapiaw³⁰⁾ und lieben getreuen Ahasverum Brandt³¹⁾, zum Marschall gnädigst verordnen wollen, mit gnädigstem und zuverlässigen Befehlich, dass er die Beforderung inne, damit unsere Gesandten und die andern von der Landschaft abgeordneten eilendes die Reise fortsetzen, unterwegs zusammen bleiben, und in einem Zug zugleich zu Warschau forderlicht anlangen mögen.

Sich auch sonsten bei der Audienzwerbungen und was anders mehr einem Marschall zuverrichten anstehet, untertänigst willig finden lassen und in dem Fall unserm Kanzler subleviren helfen.

Unser Sekretarius Winter³²⁾ aber, den wir auch bei gedachter Legation mitabgefertiget, soll hiermit gnädigst befehliget sein, dass er unserem Kanzler zu besserer Expedirung, der inne aufgetragenen Legation zur Hand gehe und garan sei, damit er bei allen Audienzen kogenwertig sein, alles mit anhören und fleissig annotiren möge.

Auch soll gesagter unser secretarius die Gelde, so den Gasandten mit auf die Reise gegeben, in seiner Hand und Verwarung haben, und was von einem und dem andern Gasandten zur Ausgabe dieser Legation gefordert wird, kegen eine Quittanz und Belege, doch mit Vorbewust der sämtlichen Abgesandten, auszahlen und was sonsten davon spendiret werden muss, fleissig zu Register bringen und dem Landkasten Rechnung davon tun; stets aber dabei erinnern, dass alle vorgebliche Unkosten zu verhütten, und aller Möglichkeit nach mögen erspart werden. Sie wie was zu ihne gnädigst verlassen und er gegen uns wird zuvor antworten haben. Urkundlichen mit unserem Sekret bekräftiget und geben Marienwerder³³⁾, den 27. Febr.³⁴⁾ A. 1626.

STEFAN KOTARSKI

DZIEJE DWÓCH SZKOŁ POLSKICH NA WARMII W ŚWIETLE ICH KRONIK Z LAT 1929—1939

I.

Sprawa szkolnictwa w procesie germanizacyjnym odgrywała decydującą rolę już od końca XVIII stulecia. Na Śląsku, Pomorzu i Pojezierzu Mazurskim zniemczenia ludności miejscowej dokonywano planowo i systematycznie przede wszystkim przy pomocy nauczycieli. Ale ostateczne wyniki germanizacji były bardzo mizerne, skoro na początku XX wieku nawet najzagorzalsi nacjonaliści przyznawali, że na Warmii i Mazurach pomimo przegrania plebiscytu, pomimo kryzysu gospodarczego w Polsce „50% *działwy przycho-dzącej po raz pierwszy do szkoły nie rozumie ani słowa po niemiecku*”¹⁾.

³⁰⁾ Tapiawa.

³¹⁾ Ahasverus Brandt (1510 — 1560) brał udział w wielu poselstwach księcia pruskiego Albrechta do Polski, Francji i na Węgry.

³²⁾ Krzysztof Winter von Sternfeld z Królewca był głównym sekretarzem książęcym w latach 1626 — 1653.

³³⁾ Kwidzyń.

³⁴⁾ Februar.

¹⁾ „Lehrer-Zeitung für Ost- und Westpreussen”. r. 1924, Nr 17. „Gazeta Olsztyńska” r. 1924, Nr 48 — Por. Emilia Sukertowa-Biedrawina: Walka o mowę polską w szkolnictwie na Mazurach w XIX i na początku XX wieku, „Konferencja Pomorska” 1954, str. 401.

Sto lat temu (1858) np. w powiecie olsztyńskim żyło 43.413 mieszkańców, z czego, według źródeł niemieckich, dwie trzecie to Polacy²⁾, według zaś źródeł polskich „zdaje nam się więcej, albowiem umiejący po niemiecku Polak uchodził u tych panów od razu za Niemca”³⁾. W 1864 r. oficjalna statystyka tego powiatu wykazała na 228 wsi — 58 czysto polskich, 35 — czysto niemieckich, a resztę oceniała jako mieszane, podkreślając większość niemiecką jedynie w 13 wsiach⁴⁾. Według Sembrzyckiego w tymże 1864 roku na ogólną liczbę 47.901 mieszkańców powiatu było tam 35.529 Polaków, a w 1886 r. na 62.331 mieszkańców — 36.500 Polaków⁵⁾. A w końcu 1923 roku landrat olsztyński urzędowo raportował, że ludność warmińska demonstracyjnie mówi po polsku w miejscach publicznych i że język polski coraz bardziej się rozszerza⁶⁾. Działo się tak, pomimo że wszystkie tajne zarządzenia Komisji Szkolnej zmierzały do wynaradawiania dzieci polskich, które nawet zmuszane były do prenumeraty hakatystycznych czasopism, jak np. w Olsztynie „Unsere Heimat”. W roku 1928 narzekał na to w parlamencie pruskim poseł Jan Baczewski⁷⁾.

Jednak opory szowinistycznych czynników rządzących ówczesną republiką niemiecką były bardzo silne. A w marcu 1928 r. dyskusja w parlamencie pruskim i w Reichstagu nad budżetem ministerstwa oświaty wywołała nawet ostentacyjne posunięcia wiceprzewodniczącego parlamentu i odbiła się głośnym echem w gazetach zagranicznych, przede wszystkim oczywiście w polskich⁸⁾.

Dopiero w dziesięć lat po przegranej Niemcy zostali zmuszeni do wydania ustawy umożliwiającej dzieciom polskim naukę w języku ojczystym.

II.

Szkolnictwo polskie w Niemczech w dwudziestoleciu międzywojennym oczywiście przechodziło różne koleje losu zależnie od wewnętrznej i zagranicznej koniunktury politycznej. Początkowo były to lata przygotowywania fundamentów własnego szkolnictwa przez społeczeństwo polskie w Niemczech (od listopada 1918 r. do listopada 1921 r.). Następnie nadszedł okres wydawania rozporządzeń oficjalnych dotyczących tego szkolnictwa (od końca 1921 r. do końca 1928 r.). Ale najbardziej interesujące jest ostatnie dziesięciolecie przed wybuchem II wojny światowej⁹⁾.

Mianowicie na początku 1929 r. nastąpił czas realizacji uprawnień szkolnych przez polską mniejszość narodową i jednocześnie czas stopniowego narastania tendencji zwalczających te uprawnienia. Obserwować wtedy można było spiętrzenie dwóch fal: z jednej strony powstającej fali wzrostu uświa-

²⁾ Adolf Schlott: Übersicht des Regierungs-Bezirk Königsberg — Królewiec 1861.

³⁾ Emilian Sieniawski: Biskupstwo warmińskie, t. 1, Poznań 1878, str. 242.

⁴⁾ Por. art. Romualda Frydrychowicza pt. „Warmja” w 13 tomie z 1893 r. wydawnictwa „Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich”.

⁵⁾ Tamże t. 7, str. 515.

⁶⁾ Wojew. Archiwum Państw. Olsztyn Nr 1/261 (zob. T. Grygier: Z zagadnień ruchu polskiego na Warmii i Mazurach w latach 1920 — 1923, Przegląd Historyczny t. XLV, zeszyt 4, s. 764-780.

⁷⁾ „Dziennik Poznański” Nr 67 z 22. III. 1928.

⁸⁾ „Dziennik Poznański” Nr 44 z 22. II. 1928, Nr 67 z 22. III. 1928, Nr 68 z 23. III. 1928. „Robotnik” Nr 90 z 30. III. 1928.

⁹⁾ E. Zdrojewski, Szkolnictwo polskie w Niemczech, — Warszawa 1934, str. 3-4, przyjmuje nieco inną bardziej szczegółową periodyzację.

domienia narodowego u ludności pochodzenia polskiego i coraz mocniejszego domagania się otwarcia szkół polskich — a z drugiej strony nadchodzącej fali faszycacji i parcia pruskiego nacjonalizmu, który postawił sobie jako cel całkowite zalanie słabszej i ustępliwszej fali repolonizacyjnej. A chociaż ludność polska była wtedy — poza Niemcami — najliczniejszą grupą narodowościową na terenie Rzeszy, podstępne i coraz brutalniejsze metody w końcu 1939 r. złamały ją, lecz nie uśmierciły.

Okres urzędowania z dawna czynionych zobowiązań zapowiedziało oświadczenie z kwietnia 1928 r. W ówczesnych gazetach niemieckich pojawiła się mianowicie enuncjacja, w której między innymi wyczytać można było:

„W dążeniu do zabezpieczenia mniejszościom narodowym w Niemczech prawa ochrony swej narodowości — właściwe władze Rzeszy i Prus utworzyły Komisję Badań... Komisja po szeregu narad, podczas których weszła w kontakt z przedstawicielami mniejszości... złożyła szczegółowy projekt uregulowania szkolnictwa mniejszościowego. Pruskie Ministerstwo Państwowe dnia 28 kwietnia 1928 roku rozpatrzyło ten projekt i uznało go za właściwą podstawę dalszego postępowania. Na tej zasadzie ma przede wszystkim nastąpić uregulowanie sprawy na całym obszarze państwa dla najliczniejszej mniejszości polskiej. ...Projekt przewiduje uregulowanie spraw szkolnictwa państwowego i prywatnego w pierwszym rzędzie przez szkoły prywatne wspomagane ze środków publicznych”¹⁰⁾.

„Ordynacja dotycząca uregulowania szkolnictwa dla mniejszości polskiej”¹¹⁾ zezwalała na otwieranie szkół z polskim językiem nauczania. Z tą ustawą wiązały się duże nadzieje ludności polskiej mieszkającej w Niemczech, mimo że już w pierwszych dniach 1929 roku Rada Naczelna Związku Polaków w Niemczech wysunęła cały szereg zastrzeżeń.

„Ordynacja nie rozwiązuje w sposób ścisły i niedwuznaczny kwestii nauczycieli mających powstać szkół. Rząd pruski, który w tej sprawie w ciągu ubiegłych lat nic nie zdziałał, w ordynacji w sposób bliżej nie określony otwiera jedynie możliwość dopuszczenia do szkolnictwa prywatnego sił nauczycielskich sprowadzonych z Polski... Jak uczy smutne doświadczenie śląskie w związku z polityką tajnych okólników... będzie ono uzależnione w dużym stopniu od komentowania i zastosowania... tak zw. rozporządzeń wykonawczych... Na wszystkich terenach, gdzie lud polski zamieszkuje, rozpoczęła się już ożywiona propaganda przeciwko temu szkolnictwu ze strony niższych organów administracyjnych niemieckich... W pojęciu nawet czynników oficjalnych ordynacja pruska może otworzyć erę zaostrej walki, w której musiałyby znowu rozgorzeć przeciwieństwa narodowościowe... Ludność polska nie pragnie rozpoczynać żadnej walki, ale jeśli walka ta zostanie narzucona, to podejmie ją z całą energią i prowadzić ją będzie aż do ostateczności”¹²⁾.

Obradujący w Berlinie 19 lutego 1929 zjazd mniejszości narodowych Niemiec dużo czasu poświęcił sprawie szkolnej. Zjazd ten mianowicie uchwalił rezolucję podkreślającą, że dekret o szkolnictwie mniejszościowym polskim wraz z poprzednio wydanym dekretem o szkolnictwie dla mniejszości duńskiej tylko częściowo reguluje sprawę szkolnictwa mniejszościowego¹³⁾.

Prasa polska zajęła na ogół stanowisko wyczekujące, nie ukrywając zresztą swoich wątpliwości. Oto np. „Robotnik”, organ PPS, uważał, że ustawa:

¹⁰⁾ Pełny tekst owej zapowiedzi przytocza E. Zdrojewski, op. cit. str. 17.

¹¹⁾ Ordnung zur Regelung des Schulwesens für polnische Minderheit z 20. XI. 1928 ogłoszone 23. I. 1929 w „Zentralblatt für innere preussische Verwaltung”.

¹²⁾ Tekst rezolucji Rady Naczelnej Zw. Pol. w Niemczech podawały codzienne i fachowe czasopisma polskie w styczniu i lutym 1929.

¹³⁾ „Dziennik Poznański” Nr 45 z 23. II. 1929.

„nie stwarza bynajmniej warunków, w których każde dziecko, którego mową ojczystą jest język polski, miałoby w Niemczech zapewnioną i ułatwioną naukę w języku polskim. Rozporządzenie pruskie, mimo chęci uwidocznienia swego liberalizmu, w istocie swojej przyznaje na ogół ciężko pracującej ludności polskiej w Prusach pewne uprawnienia w jednej tylko dziedzinie, mianowicie szkolnictwa prywatnego, zwałając cały wysiłek budowy tego szkolnictwa wyłącznie na barki ludu polskiego”¹⁴⁾.

A „Kurier Warszawski” wyrażał obawy, że

„projekt nie rozwiązuje w sposób dość ścisły kwestii nauczycieli dla mających powstać szkół. Szkolnictwo polskie uzależnione jest w wielkim stopniu od niższych organów administracyjnych, które już rozpoczęły ożywioną propagandę przeciwko projektowi”¹⁵⁾.

Obawy te były słuszne. Istotnie radca ministerialny, dr Rathenau, rozpętał kontropropagandę szeregiem artykułów zamieszczanych w „Berliner Tageblatt”¹⁶⁾, w zachodnio-niemieckim „Kölnische Zeitung”¹⁷⁾ oraz w fachowym tygodniku „Juristische Wochenschrift”¹⁸⁾.

III.

W ślad za ordynacją regulującą wydano oficjalne rozporządzenie wykonawcze pruskiego ministra nauki, sztuki i oświecenia publicznego¹⁹⁾. Zajmowało się ono wyjaśnianiem sposobów realizacji owego podstawowego prawa do czerpania nauki w mowie potocznej, używanej w domu rodzinnym. Między innymi omiawiało ono kwestię środków finansowych zapewniających istnienie szkoły. I tak paragraf 6 artykułu 2-go ogłaszał, że:

„za dowód posiadania dostatecznych środków, potrzebnych do prowadzenia szkoły, wystarczy... gwarancja przejęta przez prawnie uznane towarzystwo, liczące przynajmniej 100 członków obywateli niemieckich”²⁰⁾.

Organizacja opiekuńcza tego typu, o jakim była mowa w zarządzeniu pruskiego ministra oświecenia publicznego, nie była nowością, a na ziemi warmińskiej istniała od ośmiu, jeśli nie od czterdziestu pięciu lat.

Już bowiem w 1885 r. Jan Liszewski, nauczyciel z Bredynka i Rasząga oraz Franciszek Szczepański, chłop z Lamkowa, dla podobnych celów zorganizowali Warmiński Komitet Szkolny. Niezależnie od tego Komitetu na przełomie XIX i XX wieku w wielu wsiach warmińskich dobrze pracowały polskie biblioteki ludowe²¹⁾. Tradycja więc legalnej walki o szkołę polską była żywa i zamykała się w granicach pamięci jednego pokolenia²²⁾.

Oporając się na tej tradycji, 11 listopada 1921 r., w trzecią rocznicę klęski niemieckiej założono Polsko-Katolickie Towarzystwo Szkolne na Warmię z siedzibą w Olsztynie. Razem z szeregiem później powstałych analogicznych towarzystw na Pomorzu, Śląsku, Westfalii, Nadrenii — Towarzystwo Warmińskie powołało do życia instytucję centralną reprezentującą całość polskich

¹⁴⁾ „Robotnik” Nr 26 z 26. I. 1929.

¹⁵⁾ „Kurier Warszawski” Nr 26 z 25. I. 1929.

¹⁶⁾ „Berliner Tageblatt” Nr 565 z 29. XI. 1928 — „Przegląd Pedagogiczny” Nr 6 z 9. II. 1929.

¹⁷⁾ „Kölnische Zeitung” Nr 657 z 29. XI. 1928.

¹⁸⁾ „Juristische Wochenschrift” Nr 49 z 8. XI. 1929.

¹⁹⁾ Nr A. III. 0481 z 21. II. 1929.

²⁰⁾ Ibidem.

²¹⁾ Słownik geogr. Król. Pol. r. 1893, t. 13, str. 12.

²²⁾ Por. Woj. Arch. Państw. Olsztyn, IV/537, IV/541. Zob. T. Grygier: „Sprawa polska w Prusach Wschodnich w oświetleniu władz pruskich”. Przegląd Zachodni, 1951, s. 543.

interesów oświatowych w granicach Rzeszy Niemieckiej. Był to mianowicie od czerwca 1923 r. istniejący Związek Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech²³⁾.

Pierwszą troską warmińsko-mazurskich działaczy oświatowych musiało być oczywiście zapewnienie dla nowopowstałych szkół lokali i personelu.

Ponieważ „Ordynacja dotycząca uregulowania szkolnictwa dla mniejszości polskiej w Niemczech” zezwalała na prowadzenie lekcji przez nauczycieli sprowadzonych z Polski, więc w lutym 1929 r. polskie pisma codzienne zamieściły zawiadomienie następującej treści:

„Związek Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech donosi: Do polskich szkół prywatnych w Niemczech, które mniejszość polska z początkiem przyszłego roku szkolnego (1 kwietnia 1929 r.) będzie mogła zakładać, poszukuje się nauczycieli również z patentem polskim, obywatelstwa polskiego. Nauczyciele szkoły polskiej, którzy mają zamiar pracować w naszych szkołach prywatnych, winni przestać podania z załączeniem: 1) życiorysu, 2) dyplomu nauczycielskiego, 3) świadectwa moralności (policyjne), 4) zezwolenia władzy kościelnej na udzielanie nauki religii. Pobory według pragmatyki nauczycieli pruskich, względnie wedle specjalnej umowy. Podania należy kierować do 1 marca br. pod adresem: Jan Baczewski, Berlin, Charlottenburg IV, Schnüterstr. 57 V”²⁴⁾.

Ogłoszenie to oczywiście nie pozostało bez echa, chociaż na pewno Zw. Polskich Towarzystw Szkolnych spodziewał się obfitszego plonu.

Przeszkody lokalowe okazały się w terenie również poważne, jak kłopoty personalne. Niemiecka prasa nacjonalistyczna rozpoczęła gwałtowne ataki przeciw Polakom, co niewątpliwie wpływało w sposób decydujący na wiejskich i małomiasteczkowych dygnitarzy, utrudniających wynajem lub podbijających cenę sprzedaży domów upatrzonych na szkołę polską. Napaści dziennikarskie znalazły echo w prasie polskiej, która spokojnie i rzeczowo przypominając tekst deklaracji z kwietnia 1928 r., że

„projekt przewiduje uregulowanie spraw szkolnictwa państwowego i prywatnego, w pierwszym rzędzie przez szkoły prywatne wspomagane ze środków publicznych”²⁵⁾.

takim opatrzyła ją komentarzem:

„mniejszość polska buduje szkoły własnym kosztem zmuszona do tego koniecznością. Nie otrzymali bowiem Polacy ani pomieszczeń dla szkół, ani też żadnych subsydiów na budowę gmachów publicznych”²⁶⁾.

Związek Polskich Towarzystw Szkolnych widocznie doskonale znał stosunki prowincjonalne, gdy przed paru miesiącami wyrażał wątpliwości co do dobrej woli niższych organów administracji szkolnej. Ordynarna reakcja, z jaką np. spotkała się delegacja polska w Nowej Kaletce potwierdziła tę historyczną prawdę, że kacyków nigdy i nigdzie nie brakowało.

Przedsmakiem przyszłych trudności, jakie przewycięzać musiał Związek Polskich Towarzystw Szkolnych w swojej walce o szkołę polską na Warmii, był ciągnący się przeszło dwa lata zatarg o zezwolenie na otwarcie polskiego seminarium dla wychowawczyń przedszkoli w Olsztynie. Dosłownie w dniu zamierzonego rozpoczęcia zajęć w seminarium 1 października 1929 r. Związek Polskich Towarzystw Szkolnych został powiadomiony o odroczeniu decyzji w tej sprawie. Nie pomogła obfita korespondencja, wysyłanie delegacji i zwo-

²³⁾ E. Zdrojewski: *Szkolnictwo Polskie w Niemczech*, str. 8.

²⁴⁾ Por. np. „Przegląd Pedagogiczny” Nr 9 z 24. III. 1929.

²⁵⁾ Por. ods. 10.

²⁶⁾ „Przegląd Pedagogiczny” Nr 31 z 9. XI. 1929.

lywanie konferencji. W tym czasie niemiecka „Caritas” zdążyła uruchomić w Olsztynie prywatne seminarium dla ochraniarek z językiem wykładowym niemieckim. I o to przecież właściwie chodziło przez te dwa lata... Ostatecznie więc w końcu 1931 roku Kolegium Szkolne w Królewcu przesłało decyzję odmowną z motywacją, że

„wniosek o zezwolenie na otwarcie prywatnego polskiego seminarium ochraniarskiego w Olsztynie nie może być przychylnie załatwiony... nie istnieje potrzeba takiego zakładu, ponieważ w katolickim seminarium ochraniarskim w Olsztynie jest fakultatywnie udzielana nauka języka polskiego”²⁷⁾.

Podobnie nie udzielono pozwoleń na założenie na Warmii ani wiejskich szkół doksztalających, ani szkół uzupełniających²⁸⁾.

Mimo mnóstwa przeszkód widowym rezultatem pracy organizacyjnej Związku Polskich Towarzystw Szkolnych było uruchomienie na terenie Prus Wschodnich 14 przedszkoli dla 161 dzieci (rok szk. 1932/33) oraz 24 szkół podstawowych jednoklasowych zatrudniających 25 nauczycieli i uczących 400 dzieci (rok szk. 1931/32)²⁹⁾.

Dokładniejsze dzieje tych 38 placówek oświatowych Pojezierza Mazurskiego, jak również i historia przeciwdziałania niemieckiego, wymagają jeszcze badań i studiów. Zwłaszcza interesująco przedstawia się przeszłość szkół powiatu olsztyńskiego. Na ich ciężki los niewątpliwie wpłynął tajny okólnik wschodniopruskiego „Heimatbundu”, który we wrześniu 1932 r. stwierdzał między innymi, że

„w bieżącym roku szkolnym... w rejencji olsztyńskiej zezwolono na istnienie 15 polskich szkół ze 198 dziećmi. Spośród tych szkół uruchomionych zostało 14, które prowadzi 13 nauczycieli z obywatelstwem polskim i 1 nauczyciel z obywatelstwem pruskim. 13 szkół funkcjonuje w powiecie olsztyńskim. Największa szkoła znajduje się w Nowej Kaletce; liczy ona 24 dzieci; nauczyciel kierujący posiada pruską przynależność obywatelską”³⁰⁾.

IV.

Szkic niniejszy jest przyczynkiem do naświetlenia przebiegu życia dwóch szkół wiejskich powiatu olsztyńskiego: szkoły w Worytach i tej, która zwróciła specjalną uwagę „Heimatbundu”, szkoły w Nowej Kaletce.

Dla przełomowego okresu w historii oświaty warmińskiej obie te placówki były bardzo znamienne: jedną z nich otwarto bowiem na początku (10 kwietnia 1929), drugą — przy końcu szczęśliwie zapowiadającego się roku szkolnego 1929/1930 (24 lutego 1930)³¹⁾, jedną i drugą zamknięto w tragicznym roku 1939. Przez dziesięć lat koło niemieckiej maszyny państwowej obróciło się o 180 stopni: od koniecznych ustępstw do nieposkromionego terroru. Przez ten czas jednak szkoły te dobrze spełniły swoje aż nazbyt trudne

²⁷⁾ Pismo Nr 8/5158 z 16. X. 1931.

²⁸⁾ Zdrojewski: Szkoln. pol. w Niemczech, str. 36-37.

²⁹⁾ J. Bohucki: Szkoła polska na Warmii i Mazurach (Instytut Mazurski. Komunikat Działu Informacji Naukowej Nr 4-5-6 z 1946 r.), str. 7-8; T. Grygier: Walka o polskość Warmii i Mazur w XIX w. i na początku XX wieku („Z dziejów Warmii i Mazur”, Olsztyn 1954), str. 147. E. Zdrojewski: Szkoln. pol. w Niemczech, str. 62-64.

³⁰⁾ Heimatbund Ostpreussen E. V. Rundbrief Nr 9/1932 z 2. IX. 1932. A. Łukaszewski: Z mater. do dziejów szkoln. na Mazurach i Warmii (Komunikaty Maz. Warm., Nr 1, r. 1957) str. 203.

³²⁾ Słownik geogr. Król. Pol. t. 7, r. 1886, str. 195.

zadanie. Zwłaszcza szkoła w Nowej Kaletce była nie tylko największą szkołą polską w ówczesnych Prusach Wschodnich, ale zapewne szkołą najlepszą, najruchliwszą i najszerzej pojmującą swoją wyjątkową rolę. Wydaje się, że właśnie to jej oblicze i ten jej poziom był istotną przyczyną nie tylko częstych zmian personalnych na stanowisku pedagogicznym, ale także mocnego nacisku ekonomicznego na rodziców, przeważnie małorolnych chłopów.

Obie wsie leżą między lasami i jeziorami. Większa z nich — Woryty — na zachód od Olsztyna w odległości 20 km, mniejsza — Nowa Kaletka — na południe w odległości 26 km. O tej ostatniej warszawski „Słownik geograficzny”, wydawnictwo źródłowe, poważne i bezstronne, wyraża się, że w r. 1886 wszyscy jej mieszkańcy mówili po polsku³²⁾, nic więc dziwnego, że nawet jeszcze po 40 latach szkoła tamtejsza zgromadziła największą w całych Prusach Wschodnich ilość uczniów polskich.

Nauczyciele obu szkół, ludzie dzielni i wytrwali, dobrze przygotowani do pracy zawodowej, zapaleni działacze kulturalno-oświatowi, skrupulatnie prowadzili kroniki szkolne. Kroniki te szczęśliwym zbiegiem okoliczności ocalone zostały z pożogi wojennej, a piszący te słowa miał możliwość dokładnie je przestudiować w 1948 roku. Jedną z nich, mianowicie kronikę szkoły w Nowej Kaletce, znajduje się obecnie w Bibliotece Stacji Naukowej Pol. Tow. Historycznego w Olsztynie. Drugą stanowił gruby zeszyt, oprawny w czarny półskórek z płóciennym grzbietem i rogami, o wymiarach 21,5 × 33,5; ośmiokątna naklejka zawierała napis drukowanymi literami „KRONIKA”. Na papierze „Ashelm” rozróżnić można dwa charaktery pisma: pierwsze pismo — równe, okrągłe, cienkie prowadzone do 23 VI 1935 r., drugie grube, ostre, z lekka gotyckie od 27 VI 1935 do 24 III 1939. Do tekstu dołączono 16 fotografii i 3 wycinki z „Gazety Olsztyńskiej”. W obu kronikach styl dobry, bezbłędny, polszczyzna na ogół poprawna, notatki krótkie i treściwe. Chronologiczne zapiski owe sformułowane były w swoim czasie bardzo ostrożnie, raczej stwierdzały tylko pewne fakty, lecz ich nie naświetlały. Pomimo to dzisiaj, po upływie przeszło ćwierć wieku, pozwalają zorientować się w ówczesnych stosunkach politycznych i oświatowych na Warmii, uwypuklić prężność kulturalną ludu warmińskiego, a nade wszystko zidentyfikować pewne, nie ulegające wątpliwości wydarzenia i zjawiska.

Zajrzyjmy zatem do kroniki. Dowiedzmy się, co się działo w ciągu owego dziesięciolecia w skromnych wiejskich budynkach szkolnych.

V.

We wsi Nowa Kaletka powiatu olsztyńskiego w lutym 1929 roku, zebrano podpisy 17 rodzin na wniosku o otwarcie jednoklasowej szkoły polskiej dla 46 dzieci. Następnie zorganizowano Radę Rodzicielską i na zebraniu, któremu przewodniczył kierownik Towarzystwa Szkolnego w Olsztynie, Edward Turowski, wybrano delegację do miejscowego zarządu szkolnego. Pięciosobowa delegacja ta (Korowa, Nowoczeń, Prajłowski, Szulc, Turowski) wniosek o przydzielenie lokalu przedłożyła nauczycielowi niemieckiemu R. Thielowi. Thiel pisma nie przyjął, delegację zwymyślał i wyrzucił za drzwi. Skarga wniesiona do rejencji olsztyńskiej jednak poskutkowała i Towarzystwu Szkolnemu wydzierżawiono jedną klasę, a na miejsce dotychczasowego przewod-

³¹⁾ W ówczesnych Niemczech rok szkolny zaczynał się 1 kwietnia.

niczącego zarządu szkolnego Thiela wszedł nowomianowany nauczyciel niemiecki Roman ^{32a}).

„W dniu pamiętnym 10 kwietnia 1929 r. — notuje nauczyciel-kronikarz — zebrało się 41 dzieci i około 15 rodziców w polskiej ochronce. Duch był ożywiony. Każdy oczekiwał chwili przełomowej, w której to miało się nasze dziecko odrodzić. punktualnie o godz. w pół do ósmej długą falangą ruszyła dziatwa wraz z rodzicami pod przewodnictwem p. nauczyciela do pięknie udekorowanej klasy. Wśród Polaków entuzjazm, gdyż znaczna większość przystąpiła do szkoły polskiej. Ze strony niemieckiej natomiast dały się słyszeć śmiechy i wyzwiska”.

Tak więc na lokal szkolny w Nowej Kaletce przeznaczono jedną izbę w dwuklasowej szkole niemieckiej za czynszem dzierżawnym 400 mk rocznie. Na podstawie decyzji rejencji olsztyńskiej od 1 czerwca 1929 od godz. 7 do 9.25 uczyły się tam dzieci niemieckie, a od godz. 9.45 do 13.10 — dzieci polskie. W następnym roku przedłużono o jedną godzinę czas nauki dzieci niemieckich tak, że szkoła polska rozpoczynała lekcje o 10.45. W sierpniu 1930 r. z powodu spalenia się połowy wioski wypowiedziano umowę dzierżawną i wtedy z konieczności przeniesiono naukę do budynku gospodarza Pełki. 15 września 1935 r. rozpoczęto naukę w nowym lokalu wynajętym od wdowy Barbary Nowoczeniowej. Po czterech latach funkcjonowania szkoły w tym lokalu wizytatorzy z Olsztyna stwierdzili, że szkoła nie odpowiada przepisom budowlanym i że z tego powodu może być zamknięta: było to w czerwcu 1939 r. Prócz klasy lekcyjnej w sezonie zimowym czynna była ponadto świetlica, którą po raz pierwszy otwarto w 1934 r. w mieszkaniu tejże Nowoczeniowej.

Kronika szkoły woryckiej rozpoczyna się słowami:

„Woryty, dnia 24 lutego 1930 r. Dzisiaj o godz. 8 rano nastąpiło uroczyste otwarcie „Katolickiej Szkoły Polskiej w Worytach”. Aktu otwarcia dokonał w pięknie udekorowanej sali szkolnej wobec P.K. Towarzystwa Szkolnego na Warmię p. Franciszek Bartsch w towarzystwie kierownika Dzielnicy IV, Związku Polaków w Niemczech p. Kierczyńskiego oraz kierownika „Rolnika” w Olsztynie p. Jana Samulowskiego”.

W Worytach na szkołę polską wydzierżawiono również salę szkolną i tam odbywały się lekcje przez przeszło 4 lata. Dopiero 1 I 1935 r. Związek Polskich Towarzystw Szkolnych kupił budynek Jana Samulowskiego za 7.000 mk. Dotychczasowy lokal przeznaczono na przedszkole, które pierwotnie mieściło się w prywatnym mieszkaniu Franciszka i Barbary Wojciechowskich i w lipcu 1935 r. lekcje przeniesiono do nowonabytego domu.

Sprawa ilości uczniów nie była błaża. Pruskie przepisy szkolne uzależniały udzielenie zezwolenia od minimum 7 dzieci. Wspomniany okólnik „Heimatbundu” z 1932 r. ostro wypowiadał się przeciwko tej zasadzie:

„Na przykładzie rejencji olsztyńskiej oznacza to, że żadna z obecnie istniejących szkół polskich nie zniknie! Należy żądać, żeby wszystkie

^{32a}) Jan Boenigk w pracy swojej „Minęły wieki, a myśmy ostali”, (Warszawa 1958 r.) s. 264 wspomina: „W Nowej Kaletce odwołano starego kierownika Thiela, a na jego miejsce przyszedł Roman (nazwisko). Przed nowym kierownikiem władze szkolne postawiły bojowe zadanie: zlikwidować polską szkołę, albo do minimum zmniejszyć liczbę dzieci. Miał przez władze przyrzeczony awans, jeśli mu się uda uporać z Polakami. Jakoż wkrótce zaczęto zwalniać robotników leśnych posyłających dzieci do polskiej szkoły, zwolniono też sołtysa Kunca, który śmiał dokonać otwarcia szkoły. Roman otoczył się ludźmi, których popychał do wrogiej roboty. Do nich należała kobieta nazwiskiem Sender zagorzała nacjonalistka niemiecka, utalentowana w rozsiewaniu złośliwych plotek. Nauczyciel Turowski i kierowniczką przedszkola Otylia Teszner-Grothowa z poświeceniem odpierali ataki”.

szkoły poniżej 15 dzieci traktować jako szkoły kartowate, których potrzeba może nie być honorowana. Przy takiej regulacji w rejencji olsztyńskiej zniknie 9 szkół spośród 14 uznanych za niezbędne!³³⁾

Na wniosku o otwarcie szkoły polskiej w Nowej Kaletce zadeklarowano uczęszczanie 46 dzieci. W momencie rozpoczęcia zajęć zapisano 41 dzieci³⁴⁾, w lutym 1930 r. było ich 36 (wobec 34 w szkole niemieckiej), w październiku 1932 r. — 27 i liczba ta utrzymała się bardzo długo, w kwietniu 1935 r. spadła do liczby 19 i wreszcie w sierpniu 1939 r. do 10.

W Worytach do nowootwartej szkoły zapisano 11 uczniów, w listopadzie 1932 r. uczęszczało 24 dzieci, w lutym 1933 r. liczba dzieci wynosiła 23. Ale od tego roku, od roku uchwylenia władzy przez hitlerowców, kronika szkolna notuje coraz częstsze wypadki przechodzenia do miejscowej szkoły niemieckiej. Exodus ten zainicjował, niestety, mąż zaufania tamtejszego oddziału Związku Polaków, Wejnert, odbierając swoich troje dzieci.

Najczęściej jako motywy decyzji wycofania rodzice podawali względy natury ekonomicznej. I nie było w tym nic nowego. Już w 1929 r. wychodząca w Złotowie gazeta „Grenzmark” odgrażała się rodzicom, że dzieci ich po ukończeniu szkoły polskiej nie będą przyjmowane do wyższych uczelni niemieckich ani do urzędów państwowych. Równocześnie niemieccy obszarnicy zaczęli masowo zwalniać robotników polskich posyłających swoje dzieci do szkół polskich³⁵⁾. Odbierając dzieci z polskiej szkoły, Warmiacy tłumaczyli się obawą przed utratą pracy, przed cofnięciem renty, doraźnej zapomogi czy pomocy zimowej, przed odmową udzielenia pożyczki pieniężnej czy paszy dla bydła, przed nieprzyjęciem gospodarstwa do oddłużenia, przed represjami właściciela dzierżawionego gruntu itd., itd. Cały aparat presji ekonomicznej państwa kapitalistycznego stanął do walki z polskim elementarzem! W 1938 r. Bankrowitz z Nowej Kaletki, który cświadczał zawsze, że jest dobrym Polakiem i że wytrwa przy szkole polskiej, przeniósł swoje dzieci do szkoły niemieckiej, twierdząc, że „nie oplata się być przy Polokach, u Niemca lepiej, bo Niemcy dają mąkę i marki na krowę, konia i dachówkę!”. 4 maja 1938 r. w kronice woryckiej ukazuje się notatka: „Alojzy Prass zmienił szkołę po raz piąty!”; wzmianka ta jest tym bardziej charakterystyczna, że przed dwoma laty na łące gospodarza Alojzego Prassa w Worytach odbył się zlot wszystkich szkół polskich na Warmii. Podobnie często przerzucała swoje dzieci rodzina Grabowskich.

Frekwencję uczniów ilustruje odsetek nieobecności obliczony w szkole w Worytach: 1934/35 r. szk. 3,8%, 1935/36 — 4%, 1936/37 — 6,4%, 1937/38 — 6,2%, 1938/39 — 5,8%. W świetle wyliczonych nacisków zewnętrznych nie było to wcale źle!...

Sprawą niezmiernie ważną był odpowiedni dobór personelu nauczającego. Wyłaniało się przy tym zagadnienie należytego przygotowania pedagogicznego i językowego tym poważniejsze, że nie zatwierdzono programów szkolnych opracowanych przez Zw. Polskich Towarzystw Szkolnych i że zabroniono używania podręczników wydawanych w Polsce. Ale w tej dziedzinie momenty polityczne stały się najdrażliwsze z chwilą, gdy „Heimatbund” wysunął żądanie, aby zabronić wstępu do kraju nauczycielom posiada-

³³⁾ Heimatbund Ostpreussen. Rundbrief Nr 9/1932.

³⁴⁾ Sprawozdanie Ostpr. Heimatdienst podaje oczywiście tendencyjnie obniżoną liczbę dzieci w momencie otwarcia szkoły na 27 (Por. Zygmunt Lietz: Ostdeutscher Heimatdienst” — Komun. Maz. Warm. Nr 2 z r. 1959, str. 199).

³⁵⁾ „Dziennik Poznański” Nr 288 z 13. XII. 1929.

jącym obywatelstwo polskie i podlegającym obowiązkowi służby w wojsku polskim³⁷⁾.

W Nowej Kaletce przez pierwsze półtora roku szkołę prowadził absolwent Półstowowego Seminarium Nauczycielskiego w Działdowie, obywatel niemiecki Edward Turowski rodem z Tomaszkowa (10 IV 1929 r. — 15 X 1932 r.), który przedtem przez rok w Olsztynie pełnił funkcje kierownika Towarzystwa Szkolnego. Po przeniesieniu go do Giław przybył stamtąd Tomasz Sełny, który uczył tu przeszło trzy lata (15 X 1932 r. — 31 XII 1935 r.). W latach 1936 i 1937 na stanowiskach nauczycielskich miały miejsce bardzo częste zmiany: przez pierwszy kwartał 1936 r. pracował Paweł Trzcński; od marca 1936 r. do stycznia 1937 r. zastępczo pełnił obowiązki kierownika Ryszard Knosała, nauczyciel z Chabrowa; od stycznia do kwietnia 1937 r. w zastępstwie nauczał Seweryn Piątek z Wielkiego Buczka w pow. złotowskim, któremu władze hitlerowskie nie udzieliły zezwolenia na stałe nauczanie, następnie przez jeden tydzień tego roku wykładał ponownie Ryszard Knosała i wreszcie od kwietnia 1937 r. do sierpnia 1939 r. — Józef Groth przedtem zastępujący nauczyciela w Pruskiej Dąbrówce na Powiślu.

W Worytach personel pedagogiczny był bardziej ustabilizowany. Początkowo nauczycielem był tam Wiktor Bina, któremu w sierpniu 1933 r. po trzech i pół latach pracy władze hitlerowskie odebrały prawo nauczania i przebywania w granicach Trzeciej Rzeszy. Po nim więc zajęcia kierownicze przejął Franciszek Piotrowski z Bydgoszczy i ten przetrwał do tragicznego wybuchu wojny.

Zawodowe dokształcanie sił nauczycielskich przyjęło powszechnie w Polsce stosowane formy konferencji rejonowych. Odbывały się one mniej więcej dwa razy na rok w różnych miejscowościach Warmii, łącząc lekcje pokazowe z referatem i dyskusją³⁸⁾. Pierwszą warmińską konferencją rejonową zorganizowano 19 maja 1930 r. w Szafaldzie, gdzie wzorową lekcję z języka polskiego przeprowadził nauczyciel Jeziółowicz, który następnie miał odczyt o wycieczkach szkolnych w nowoczesnej szkole pracy. Na konferencję tę przybyli reprezentanci 6 szkół polskich, między innymi szkoły w Worytach i w Nowej Kaletce. W Worytach konferencja rejonowa odbyła się w grudniu 1932 r., kiedy to Wiktor Bina przeprowadził lekcje z religii

³⁷⁾ Heimatbund Ostpr. Rundbrief Nr 9/1932.

³⁸⁾ W kronikach wynotowano następujące warmińskie konferencje rejonowe:

Data	Miejsce konf.	Nazw. naucz. prow. lekcję	Przedmiot	Nazw. referenta
19. V. 1930 r.	Szafald	Jeziółowicz	jęz. polski	Jeziółowicz
5. XII. 1932 r.	Worutu	Bina	religia, geografia	
18. III. 1933 r.	Brunswald	Gromadecki	historia, jęz. niem.	
16. VI. 1933 r.	Szafald	Jeziółowicz	historia	Mozolowicz
27. I. 1934 r.	N. Kaletka	Sełny i Goetz	religia	
		Hinc i Valberg	rachunki	
1. IX. 1934 r.	Skajboty	Hinc	ortografia	Hinc
23. III. 1935 r.	Stanisławo	Kanczor	śpiew	Kanczor
27. IV. 1935 r.	Olsztyn	Omówienie programu nauk w nowym roku szkolnym		
9. VI. 1937 r.	Purła	Pezała	plan 4-letni	Pezała
28. VIII. 1937 r.	N. Kaletka	Groth	prawo Mendla	Sikora
11. XII. 1937 r.	Olsztyn	Styp-Rekowski	geografia	
19. III. 1938 r.	Olsztyn	Zwiedzanie zamku i muzeum Warm. w Olsztynie		
16. VI. 1938 r.	Skajboty	Pacer		
3. IX. 1938 r.	Giławy	Sznarbach		
11. II. 1939 r.	Woryty	Piotrowski	plan gospodarczy	

i z geografii oraz w lutym 1939 r., kiedy Franciszek Piotrowski miał lekcję na temat planu gospodarczego. W Nowej Kaletce konferencja rejonowa miała miejsce w styczniu 1934 r. (T. Setny — lekcje z religii i rachunków) oraz w sierpniu 1937 r. (Groth — na temat prawa dziedziczości Mendla). W czerwcu 1933 r. w Szafałdziej zorganizowano konferencję rejonową, podczas której tamtejszy nauczyciel Jeziołowicz przerabiał na lekcji historii temat „Rosjanie w Prusach Wschodnich”, a dyrektor Mozolewski ze Złotowa miał potem wygłosić referat. Obecny jednak na konferencji radca szkolny Pasternak nie zezwolił nie tylko na przernówienie, ale nawet na przebywanie referenta w klasie, „uznając jego uprawnienia pod tym względem za niewystarczające”.

Współpraca z rodzicami była bardzo ożywiona. Powstały rady rodzicielskie, które ze swej strony pomagały szkole w miarę swoich skromnych możliwości, a z drugiej strony nad rozszerzeniem horyzontów umysłowych ich członków pracowali nauczyciele i sprowadzeni prelegenci. W Nowej Kaletce w r. 1935 prezesem Rady Rodzicielskiej został wybrany J. Hohmann, sekretarką — O. Tesznerówna, (obecnie Grotowa), wychowawczyni polskiego przedszkola, ławnikami — G. Krysik i J. Szulc, skarbnikiem T. Setny. W Kaletce często wygłaszano odczyty dla rodziców na rozmaite tematy: np. na temat współpracy domu rodzicielskiego ze szkołą (luty 1933 r.), o wychowawczym znaczeniu szkoły polskiej (luty 1934 r.), o celach i zadaniach świetlicy (kwiecień 1934 r.), o przywiązaniu do ziemi rodzinnej (luty 1936 r.), o odsieczy wiedeńskiej (marzec 1934 r.), o konstytucji majowej (3 V 1935 r.), o zakładaniu sadów i ogrodów (listopad 1934 r.) itd. Urządzano dni matki, dni dziecka, zawody sportowe, wieczory pieśni, poezji i kolend, przedstawienia amatorskie i kukiełkowe czaszące się olbrzymim powodzeniem, zapraszano rodziców na lekcje pokazowe (np. w lutym 1933 r. na lekcję Tomasza Setnego pt. „Polska i jej sąsiedzi”).

W Worytach w marcu 1935 r. na zebraniu rodzicielskim omawiano aktualne położenie mniejszości polskiej w Niemczech. Obchód w stulecie wydania „Tana Tadeusza” urządzono specjalnie dla rodziców w grudniu 1934 r., wieczór Konopnickiej — w listopadzie 1935 r., w 25 rocznicę śmierci poetki, zapoznanie z twórczością Sienkiewicza — w styczniu 1937 r.

Szkoła w Nowej Kaletce pojmując głębiej pracę kulturalno-oświatową w najbliższym środowisku, często wyświetlała filmy nie tylko dla dziatwy szkolnej, ale i dla rodziców oraz zaproszonych gości: były to bajki, obrazy geograficzne i historyczne. Kiedy na początku 1933 r. zakupiono własny aparat filmowy, zaczęto pokazywać filmy popularno-naukowe z dziedziny literatury („Pan Tadeusz” — luty 1933 r., o Mickiewiczu — listopad 1934 r., o Sienkiewiczu — styczeń 1937 r.), z historii (o unii polsko-litewskiej — kwiecień 1934 r.), a nawet filmy o tematyce społecznej (o skutkach pijaństwa — luty 1936 r.). Zapoczątkowanie tej wielce pożytecznej akcji zanotowane jest w kronice pod datą 15 I 1933 r.:

„Odebraliśmy od Tow. Szkolnego nasz aparat filmowy, który został zakupiony z oszczędności budżetowych. Wielka uciecha wśród dzieci. Wczoraj w niedzielę wyświetliłem im różne bajki i filmy geograficzne. Spędziliśmy miłe chwile popołudniowe”.

Ale w pracy z rodzicami i z miejscowym społeczeństwem nie brakło niestety, momentów ciężkich i groźnych, czasami nawet graniczących z umyślną prowokacją. W Nowej Kaletce ze szkolnych uroczystości gwiazdkowych 1938 r. żandarmeria usunęła zaproszonych gości. Na przedstawienie kukiełkowe bajki „Cztery mile za piec”, jakie w maju 1939 r. dał w Kaletce zespół amatorski z Olsztyna, dwaj żandarmi wpuszczali tylko rodziców i dzieci szkolne. Największa jednak awantura wybuchła w Kaletce podczas zabawy

urządzonej we wrześniu 1930 r. z okazji przeniesienia szkoły do nowego lokalu, będącego prywatną własnością polskiego gospodarza Pełki. Nauczyciel-kronikarz spokojnie notuje wówczas:

„Około 30 mężczyzn uzbrojonych w sękaty kij zebrało się pod ochronką, krzyżąc i grożąc rozbiciem zabawy, skutkiem czego przed godziną 10 musiano rozejść się do domów. Odjeżdżających z zabawy gości obrzucano kamieniami. Banda ciągnęła późną nocą. Wybito szyby w ochronce i u gospodarza p. Białojana”.

Tylko rozsądnej i zdecydowanej powściągliwości zaczepianych zawdzięczać należy dalszy byt przedszkola i szkoły polskiej w tej wiosce.

Spośród większych imprez o charakterze wychowawczym przede wszystkim wymienić należy zloty szkół polskich na Warmii połączone zazwyczaj z zabawą o bardzo urozmaiconym programie. Odbywały się one w różnych miejscowościach Warmii i miały zawsze przebieg zupełnie spokojny³⁸⁾. Jedynie w lipcu 1933 r. w Chabrowie „mały dysonans powstał z tego powodu, że żandarm zakazał tańczyć na placu szkolnym”. Ostatni zlot zorganizowano w Worytach w 1936 r. Kiedy w następnym roku zabroniono „letniej zabawy ogólnoszkolnej” w Nowej Kaletce, a w r. 1938 — w Jonsdorfie, dalszych prób już nie ponawiano i na tym urwał się ten piękny zwyczaj. Duże natomiast znaczenie miała jednodniowa wycieczka wszystkich szkół polskich na Warmii do gimnazjum polskiego w Kwidzynie w czerwcu 1939 r.

Rzecz jasna, że najstaranniej przygotowywano się do wycieczek do Polski, chociaż z konieczności nie były to wyjazdy masowe. Dla dzieci pochodzących z nizinnej pojezierza wielką atrakcją przedstawiała podróż na górzyste Podhale: młodzież z Kaletki z radością wyjeżdżała do Zakopanego (1933 r., 1934 r.) czy w okolice Nowego Targu (1937 r.). Szkoła wysyłała uczniów do Torunia, Bydgoszczy, Grudziądza, Wejherowa, Inowrocławia, Starogardu, Pleszewa itd. W r. 1929 zwiedzano Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu. Szkoła w Worytach razem z czterema innymi szkołami warmińskimi zorganizowała w 1930 r. miesięczny pobyt dziewcząt w Wejherowie i na polskim Wybrzeżu, a chłopców w Rogoźnie i Pleszewie. W r. 1935 wysłano chłopców do Torunia, a dziewczęta do Inowrocławia. W 1936 r. urządzono letni obóz harcerski w podlaskim Milanowie³⁹⁾. W Lubelskiem i w Grudziądzkiem szkoła posiadała swoje letnie punkty oparcia, gdzie stałe przebywało kilkoro dzieci warmińskich podczas ferii.

W trosce o należyte poznanie rodzinnej Ziemi Warmińskiej, jej przyrody i historii, w tok nauki wpleciono wycieczki krajoznawcze do największego miasta Warmii, do Olsztyna. Na zaznajomienie się z jego pamiątkami przeszłości i ze sztuką ludową poświęcono słusznie jedną konferencję rejonową: 19 marca 1938 r. A pod datą 18 listopada 1937 r. czytamy w kronice woryckiej:

„Dziś urządziła tutejsza szkoła całodzienną wycieczkę szkolną autobusem do Olsztyna. Celem jej było zaznajomienie dzieci z muzeum regionalnym, zamkiem i urządzeniem drukarni „Gazety Olsztyńskiej”. Zwiedzono też niektóre zabytki Olsztyna, jak: starą bramę miejską, kościół św. Jakuba, stary ratusz i ulice starego miasta. W Domu Polskim zwiedzono wystawę robót ręcznych”.

³⁸⁾ Tego rodzaju „letnie zabawy szkolne” ponadto odbyły się między innymi: 26 VI 1931 r. w Gietrzwałdzie, 26 VIII 1934 r. w Wymoju, 23 VI 1935 r. w Szałdziej.

³⁹⁾ Milanów — wieś w pow. radzyńskim; niegdyś własność rodziny Milanowskich, w XVIII w. — Potockich, w XIX w. — Czetwertyńskich, z pięknym parkiem i ciekawą biblioteką (Słownik geogr. Król. Pol. tom 6, s. 416—417). str. 416—417).

Same szkoły zresztą organizowały własne wystawy prac uczniowskich. Np. w Kaletce tego rodzaju pokazy publiczne z nagrodami odbyły się w marcu 1932 r. i w maju 1933 roku.

Na wykazujące tyle inicjatywy szkoły polskie naturalnie musiały być zwrócone czujne oczy niemieckich władz oświatowych i administracyjnych. I tu ciekawe zjawisko, charakterystyczna kolejność wydarzeń. Początkowo w latach 1929 — 1931 władze oficjalne wobec szkół i nauczycieli polskich zajmowały stanowisko poprawne, a nawet czasami przychylnie. Natomiast prasa niemiecka podjudzała wtedy do walki ze szkolnictwem polskim, niemal jawnie podburzała do ekscesów, do jakich istotnie dochodziło w terenie. Po tym nastąpiło parę lat spokoju, gdy współżyjąca ze sobą ludność Warmii przyzwyczaiła się do istnienia obok siebie szkół polskich i niemieckich, do pewnego kulturalnego oddziaływania polskiej placówki oświatowej. W miarę jednak zakorzeniania się rządów hitlerowskich stosunki zaczęły się powoli pogarszać. I wreszcie kiedy hitleryzm zdjął maskę obłudy i zaczął otwarcie już, bez zakłamania, przeć do wojny z Polską, lata 1938 i 1939 przyniosły interwencje żandarmerii, śledztwa gestapowców oraz represyjne zarządzenia władz. Ale nawet jeszcze w lutym 1938 roku w Kaletce na przedstawieniu kukielkowym „O Kasi, co gąski zgubiła” było obecnych sto osób, w tym wszystkie dzieci ze szkoły niemieckiej, które urodzone i wychowane w środowisku większości polskiej musiały doskonale rozumieć język widowiska. Wydarzenie niewątpliwie znamienne i wiele mówiące o atrakcyjności kultury polskiej!

Przerzucając karty obu kronik, spostrzec można, jak szybko zmieniało się nastawienie urzędowego aparatu kontrolnego. Kiedy w maju 1929 r. po raz pierwszy odwiedzili szkołę w Nowej Kaletce uprzejmi radcowie Bader i Strzyż, oświadczyli, że z wyjątkiem godzin języka niemieckiego do dzieci należy odzywać się zawsze tylko po polsku. W lutym 1930 r. panowie Brasse i Strzyż zwrócili uwagę na poprawną wymowę w języku polskim, „która brzmi lepiej od języka francuskiego”. Po śmierci ogólnie żalowanego dr J. Strzyża (24 III 1931 r.), kiedy radcą szkolnym został mianowany dr Pasternak, stosunki zmieniły się. Wizytacje stawały się częstsze, dłuższe, dokładniejsze i surowsze. Radca Paternak podczas kontroli w maju 1934 r. badał dzieci, czy prenumerują polskie czasopisma i czy pisują listy do Polski. W październiku 1933 r. dr Pasternak przesłuchiwał nauczyciela i uczniów w sprawie „den deutschen Gruss: Heil Hitler!”. Podobnie polityczny cel miało śledztwo prowadzone przez następnego radcę szkolnego Grabińskiego w grudniu 1937 r. i przez urzędnika gestapo w czerwcu 1938 r. Ogólnie szkołę w Nowej Kaletce wizytowano przez 10 lat 25 razy, a szkołę w Worytach przez 9 lat — 36 razy!

Lecz szkoły polskie miały do czynienia nie tylko z organami bezpośredniego nadzoru oświatowego. Obowiązywały przecież zarządzenia tak pruskiego ministra nauki, sztuki i oświecenia publicznego, jak i prezydenta rejencji olsztyńskiej. A od samego początku wszystkie te władze bynajmniej nie ułatwiały normalnego życia słabym i nielicznym posterunkom polskiej oświaty. Pierwszy mocny cios wymierzyło rozporządzenie ministerialne z kwietnia 1929 r. nie dopuszczające podręczników szkolnych tłoczonych poza granicami Rzeszy, co w praktyce równało się konieczności nauczania bez podręczników. W lutym 1937 r. ministerstwo sprzeciwiło się używaniu śpiewnika wydanego przez Związek Polskich Towarzystw Szkolnych, „gdyż takowy nie zawiera Horst-Wessel-Lied!” W styczniu 1938 r. resort oświaty zabronił posługiwania się w szkołach polskich mapami światowej sławy kartografa,

prof. Eugeniusza Romera, „gdyż podają one w brzmieniu polskim nazwy miejscowości leżących w Rzeszy Niemieckiej”.

Rozporządzeniem z dnia 1 IV 1933 r. prezydent rejencji olsztyńskiej zakazał wszystkim nauczycielom swego obwodu pod groźbą natychmiastowego pozbawienia pracy komunikowania się w sprawach szkolnych z macierzystym Towarzystwem Szkolnym w Olsztynie; zakaz ten wydano dlatego, że Tow. Szkolne podczas obchodów gwiazdkowych obdarzyło dzieci książką, która zawierała dzieje narodu polskiego. W maju 1934 r. rejencja olsztyńska nie pozwoliła używać i rozpowszechniać czasopisma wydawanego dla dzieci polskich przez Związek Polaków pt. „Mały Polak w Niemczech”, wyjaśniając, że układ jego jest sprzeczny z celami szkoły mniejszości. Związek wystosował do pruskiego ministerstwa oświaty petycję o uchylenie tego zarządzenia, ale prośba pozostała bez skutku.

Rozwijana wśród młodzieży idea oszczędzania znajduje w kronice woryckiej następujący oddźwięk:

Notatka 16 XI 1937 r.: „Zagadnieniu oszczędności poświęcono dziś osobne zebranie rodzicielskie, na które przybył w charakterze referenta przedstawiciel Banku Ludowego p. Różycki z Olsztyna. Na zebraniu tym założono szkolną kasę oszczędności dla uczniów”.

Notatka z 20 VI 1938: „Pismem z dnia dzisiejszego rozwiązał p. radca szkolny w Olsztynie istniejącą przy tutejszej szkole uczniowską kasę oszczędnościową z powodu składania oszczędności w Banku Ludowym w Olsztynie”.

W taki sposób systematycznie podcinano wszystkie korzenie łączące szkoły warmińskie z polskością.

Ale również zewnętrzne symbole spójni z Ojczyzną kłuły w oczy hitlerowskich rządców. W grudniu 1936 r. z rejencji olsztyńskiej przyszedł zakaz używania Rodła, tego umownego znaku ziemi rodzinnej. W lutym 1938 r. urząd tajnej policji państwowej (gestapo) zabronił dekoracji ochron, świetlic i sal szkolnych polskimi barwami narodowymi.

Cała ta oficjalna nagonka na najliczniejszą wówczas w Rzeszy Niemieckiej mniejszość narodową sztucznie wytwarzała wrogie nastroje, które na wsi warmińskiej przybierać zaczęły objawy niepokojące. Szkalowanie nauczycieli i fałszywe denuncjacje były na porządku dziennym, a były to nie tylko oskarżenia polityczne, ale i oszczerstwa natury moralnej, co ogromnie podważało autorytet szkół polskiej. Skala ich była bardzo szeroka: od protokołów w sprawie namawiania do szkoły polskiej aż do oskarżeń o „niewłaściwy stosunek do ochroniarki”. Zrozpaczony ustawicznymi śledztwami nauczyciel w Kaletce, Tomasz Setny, pisze między innymi:

„Po dojściu do władzy partii hitlerowskiej chcieli się niekórzy ludzie rządowi przyczynić... Jak daleko sięga podłość ludzka!... Wobec tych wszystkich zarzutów jestem jako tutejszy nauczyciel polski bezsilny, ponieważ władza nie wyda mi denuncjatora, by go móc pociągnąć do sądowej odpowiedzialności”.

Niejako osobny rozdział stanowi seria pożarów, jaka w latach 1930 i 1931 dotknęła wieś Nową Kaletkę, a dziwnym zbiegiem okoliczności przede wszystkim tych chłopów, którzy oddali dzieci do polskiej szkoły. W ostatnich dniach lipca 1930 roku połowa wioski padła ofiarą pożaru: sto osób — 19 rodzin zostało bez dachu nad głową, między innymi Nowoczeń, Prajłowski, Jendryny, Surraj. Przypomnijmy, że Nowoczeń i Prajłowski byli przed półtora rokiem członkami delegacji, żądającej lokalu dla szkoły polskiej, że w domu Nowoczeńiów przez pewien czas ulokowano szkołę i świetlicę. 15 czerwca 1931 r. wzniecono ogień w zabudowaniach gospodarczych Erwina, Dosta, Hermańskiego i Białojana; ten ostatni stracił również dom miesz-

kalny, gdzie w poprzednim roku po poświęceniu nowego lokalu szkoły polskiej wybito mu szyby. 9 sierpnia 1931 r. wybuchł pożar u gospodarza Sen- dra i objął wszystkie jego zabudowania; spaliły się także budynki Krysika, Pełki i Gajewskiego; pamiętajmy, że w roku poprzednim po pożarze wsi Pełka użyczył swojego domu dla szkoły polskiej, a Krysika niewątpliwie charakteryzuje fakt, że później w 1935 r. został on wybrany ławnikiem do Polskiej Rady Rodzicielskiej. 11 sierpnia 1931 r. po raz drugi spaliła się stodoła gospodarza Sabełki, gdzie spali dwaj jego synowie: starszy został na miejscu zewęglony, a młodszy zmarł w szpitalu olsztyńskim.

W kronice szkoły w Worytach ostatnia notatka zapisana na stronie 90 nosi datę 24 marca 1939 roku. Pozostałe karty kroniki zostały wycięte...

Ostatnia zapiska w kronice szkoły w Nowej Kaletce nosi datę 1 sierpnia 1939 r., zamieścił ją ostatni nauczyciel, Franciszek Piotrowski:

„W nocy na 1 sierpnia około 12 jakiś nieznany sprawca wybił w naszej klasie 6 szyb, wrzucając do klasy 5 kamieni oraz jedną szybę wybił w mieszkaniu p. Nowoczeniowej”.

Po tym ekscesie szkoła polska w Nowej Kaletce na Warmii przestała do nas mówić, przestała opowiadać swoje krótkie lecz bogate w przeżycia dzieje...

ZOFIA LICHAREWA

PRZYCZYNKI DO HISTORII KĘTRZYNA

Przed reformacją miasto Rastenburg (Rastembork — dziś Kętrzyn) posiadało 4 kościoły: kościół obronny św. Jerzego (XIV — XVI), kościół polski (Polnische Kirche), kościół św. Katarzyny na przedmieściu — na południo-wschód od staro- go miasta, na południo-wschód od św. Jerzego. Przylegający bezpośrednio do wielkiego szpitala kościół św. Ducha służył wyłącznie jego mieszkańcom, którzy przychodzili tam na codzienne nabożeństwa rano i wieczorem. Raz na kwartał zbierali się tam również biedni drugiego szpitala (znajdującego się naprzeciwko, nieco dalej na wschód), wspólnie przystępując do spowiedzi i komunii.

Kościół był obsługiwany przez trzech duchownych¹⁾.

W kościele św. Katarzyny nabożeństwa odprawiano co tydzień. Służył on jednocześnie jako kościół grzebalny dla ludności przedmieścia i dla rolników z okolic. Po zniszczeniu go podczas zakwaterowania w nim żołnierzy z armii napoleońskiej został on rozebrany w 1820 roku. Wejścia do cmentarza i kościoła wskazują, przypuszczalnie, dwa stare dęby przy ul. Powstańców Warszawy (przylegającej do Placu Wolności z gmachem Prezydium MRN, wybudowanym w 1885 r.). Nazwa tego kościoła, jednego z najstarszych na terenie Prus, przeszła na kościół parafialny katolicki św. Katarzyny, wybudowany w pobliżu, w 1895/96 r. w stylu gotyckim.

Kościół polski, należący do kompleksu kościoła obronnego św. Jerzego, naj- pierw był kaplicą cmentarna miasta (istniała w 1435 r.), wybudowaną na po- łudniowo-wschodnim rogu murów obronnych. Na rogu południowo-wschodnim wznosiła się mała okrągła baszta o znaczeniu gospodarczym. Pierwotne wejście znajdowało się od strony cmentarza (Parcham) przy ścianie zachodniej. Szerokość dawnej kaplicy została zachowana w stanie obecnym.

¹⁾ Arnoldts D. Nachrichten... 1777, s. 254, nota podaje, że w XVIII w (1726) oprócz 2 niemieckich kaznodziejów kościół św. Ducha obsługiwany był również przez polskiego diakona, Erleutertes Preussen, 1, 6, s. 671.